

06.06.2021r. wieczorne Marian - Boga nikt nigdy nie widział

Boga nikt nigdy nie widział

06.06.2021r.

Ewangelia Jana, 1 rozdział 18 wiersz:

„Boga nikt nigdy nie widział, lecz Jednorodzony Bóg, który jest na łonie Ojca, objawił Go.” (Jana 1,18)

W Biblii Gdańskiej jest: „Jednorodzony Syn, który jest na łonie Ojca, Ten nam odpowiedział, abyśmy mogli wiedzieć”. Z chwilą kiedy przyszedł Boży Syn, stał się dla nas jawnym, bo tak prorocy wszyscy – byli to ziemscy ludzie, którzy urodzili się na ziemi, i to był ich początek, którzy żyli tu na ziemi i Bóg wzbudzał ich jako proroków, aby przekazywali Boże Słowo, Boże Prawdy. A tutaj jest Ten, który widział i przyszedł nam opowiedzieć, dać nam odpowiedź, nam, ludziom, którzy zostaliśmy stworzeni przez Boga, jaki jest Bóg, który nas stworzył. Dla nas jest to bardzo ważna odpowiedź, bo któż nam mógł to bardziej wypowiedzieć, jak nie Ten, który zna Ojca, zna Boga, od Niego przyszedł do nas. To też powinno pomóc nam słuchać Jezusa, co On do nas mówi. Jeżeli jesteśmy złaknieni poznania Boga, to te wiadomości, które Jezus ma do przekazania, są najdrogocenniejsze, bo jeżeli On mówi, że On przyszedł od Boga, i mówi: jeśli nie wierzycie co do ziemskich, jak uwierzycie co do niebiańskich... Jak cenne jest dla nas słuchać i dowiedzieć się od Pana Jezusa, jaki jest Ten, który nas stworzył, który jest naszym Bogiem, do którego się zwracamy, jaki On jest, do którego kierujemy nasze modlitwy, jaki On jest. Wcześniej mogłoby to być jakieś takie, że ludzie nie wiedzieli, stworzyli sobie bożki; Paweł na Areopagu mówił, że czasy niewiedzy minęły, że już koniec, że teraz wiadomo, jaki jest Bóg i nie trzeba robić jakichś drewnianych, metalowych, czy jakichś, bo Bóg jest Żywy i Żywy Jego Syn przyszedł na ziemię, by objawić nam Ojca. Teraz najważniejsze dla nas jest, aby tak słuchać Pana Jezusa, by jak pamiętamy słowa apostoła Pawła, który mówił do Galacjan, że On wymalował przed ich oczami obraz Chrystusa Jezusa. Oni mogli przez to, co Paweł mówił, zobaczyć tego Jezusa. Tak samo Jezus, w tym momencie, kiedy On mówi, to te słowa wyrażają, jaki jest Ojciec i też my, patrząc na Jezusa jako życie, widzimy, że Taki jest właśnie nasz Bóg. To nam ułatwiło bardzo poddanie się, ulegnięcie Temu Bogu. Gdzieś tam może straszono nas Nim, że jest taki groźny, że tylko zabija, a tu dowiedzieliśmy się, że On chce nas nie zabić, ale nas zbawić, że nie posyła Syna, by nas sądzić, ale uratować. Dowiadujemy się o Jego miłości do nas. Wiele wspaniałości możemy skosztować, gdy zaczynamy prawdziwie cenić to, co Jezus mówi do nas, i w jaki sposób On pokazuje, jakie jest posłanie: Ojciec posłał Mnie, abym nic nie stracił z tego, co Mi dał. A więc troska Ojca. Może nie zwracamy uwagi szczególnej na to, gdy czytamy, ale niech Bóg pomoże nam, byśmy zwracali uwagę, bo w tych słowach jest dla nas drogocenne posłanie, żebyśmy mogli odnaleźć w tych słowach to właśnie, co potrzebujemy, bo Boga nie widzieliśmy.

6 rozdział i 46 wiersz:

„Nie jakoby ktoś widział Ojca; Ojca widział tylko Ten, który jest od Boga.” (Jana 6,46)

A więc Jezus wyraźnie mówi, że nikt nie widział Ojca, tylko On, i tylko On może nam objawić Ojca, tylko On może opowiedzieć nam o Ojcu i w tej mocy Swego działania okazać siłę i sprawność działania Jego, jako Tego, którego Ojciec posłał do nas. Widzimy, że wszystkie demony zostawały wypędzone, nie widzimy, że któryś został, choroby uzdrawiane. Najgłówniejsze jest to, że prawda o Królestwie Boga

głoszona była przez Tego, który doskonale zna Swojego Ojca. Wydaje mi się i chyba mam rację, że wielu wierzących ma z tego powodu problemy, że nieuważnie słuchają, co ma do powiedzenia Jezus Chrystus, chyba najwięcej problemów wynika z tego. Czyta się Jego Słowa, ale nie zwraca się uwagi, o czym On mówi, a jednak każde Słowo to jest objawienie, wskazanie, nakierowanie, czy wytłumaczenie. One są ważne dla nas. Jezus mówi: kto zachowa Słowo Moje, śmierci nie ujrzy na wieki. Poprzez te Słowa coś nam okazuje, coś bardzo dla nas drogiego i ważnego, gdy my poprzez to, co nam Jezus pokazuje, zaczynamy widzieć to, co On chce nam pokazać, to wtedy zaczynamy wygrywać. Każdy z nas ma świadectwo, że siła zwycięstwa jest zależna od widzenia, od tego, jak człowiek widzi Boga, w jaki sposób widzi Bożego Syna, Jezusa Chrystusa. Bardzo wiele od tego zależy, czy człowiek jest prężny, czy nie, czy silny jest, czy słabnie, czy leży, czy idzie, czy zwycięża? Bardzo wiele od tego zależy; poprzez to, co mamy w Słowie Bożym, możemy wejrzeć w tą prawdę Bożą.

I List do Tymoteusza, 6 rozdział od 13 wiersza:

„Nakazuję ci przed obliczem Boga, który wszystko ożywia, przed obliczem Chrystusa Jezusa, który przed Poncjuszem Piłatem złożył dobre wyznanie, abyś zachował przykazanie bez skazy i bez nagany aż do przyjścia Pana naszego Jezusa Chrystusa, które we właściwym czasie objawi błogosławiony i jedyny Władca, Król królów, Pan panów, jedyny, który ma nieśmiertelność, który mieszka w światłości niedostępnej, którego nikt z ludzi nie widział i widzieć nie może; Jemu niech będzie cześć i moc wieczna. Amen.” (I Tym. 6,13-16)

Żaden z ludzi widzieć nie mógł i nie może, a więc nikt jeszcze nie widział, tylko widział Go Jezus Chrystus. Dlatego jest to dla nas tak bardzo ważne, żeby to, co mówi Jezus o Ojcu, było dla nas bardzo potrzebnymi informacjami i żebyśmy dzięki tym informacjom nabywali pewności, śmiałości, wdzięczności, bo te Słowa niosą nam, co ten Ojciec chciał nam posłać. Jezus mówi: Ja nic innego nie mówię, jak tylko to, co Ojciec dał Mi powiedzieć, Ja nic innego nie czynię, jak tylko to, co Ojciec dał Mi tu uczynić. To, co uczynione, najlepiej nam obrazuje, do Kogo należymy i dla Kogo chcemy żyć tu i umrzeć, jeśli trzeba, ale nie zrezygnować, nie odpuścić sobie tego, co zaczęło się dzięki pracy Ducha Bożego w nas i pośród nas.

Ewangelia Łukasza, 4 rozdział od 18 wiersza:

„Duch Pański nade Mną, przeto namaścił Mnie, abym zwiastował ubogim dobrą nowinę, posłał Mnie, abym ogłosił jeńcom wyzwolenie, a ślepym przejrzenie, abym uciśnionych wypuścił na wolność, abym zwiastował miłościwy rok Pana.” (Łuk. 4,18-19)

Oczywiście, Jezus wyzwalał ludzi z demonów, uzdrawiał, przywracał ślepym wzrok, ale myślę, że głównie chodzi o naszą ślepotę duchową, że byliśmy ślepi duchowo, że widzieliśmy wszystko i to nam nic nie mówiło. A gotowi byliśmy uwierzyć bzdurom, które nam mówiono na temat ateistycznych układów, wydarzeń, jak to wszystko powstało. Jezus przyszedł, aby dać ślepym przejrzenie: nabądź balsamu, abyś przejrzał, abyś znowu mógł widzieć to, co powinno być widoczne. Co w sumie dla nas najbardziej ma być widoczne, żebyśmy mogli być pewni, co robimy, dla Kogo żyjemy i po co to robimy? To jest ważne, gdy człowiek ma dzięki Panu otwarte oczy, to żeby ich znowu nie dać sobie przymrużyć przez jakieś wydarzenia, czy inne rzeczy, ale śmiało patrzeć tam, gdzie ten przywrócony wzrok od razu jest kierowany. Pamiętamy, jak przejrzał ten ślepy i Jezus mówi do niego: czy wierzysz w Syna Człowieczego? A on pyta: a któż to jest? A Jezus mu odpowiada: to jest Ten, którego widziałeś. On już miał przejrzenie tych duchowych oczu i on widział Chrystusa; i wtedy padł przed Nim i powiedział: tak, wierzę, Panie. Chodzi głównie o to, abyśmy widzieli to, co jest niewidzialne ogólnie dla wszystkich ludzi, aby nasze duchowe

oczy mogły to widzieć i abyśmy śmiało stawiali nasze duchowe kroki w kierunku spotkania z Bogiem, wiedząc, że teraz już nie idziemy na oślep, ale idziemy w świetle dnia, należąc do Chrystusa. On dał nam wszystko, abyśmy mogli patrzeć, widzieć. Czadami może być to, że ktoś może mieć słaby fizycznie wzrok. Tak stało się z apostołem Pawłem, kiedy ten wzrok jego został przytłumiony mocno, on tam zawsze mówił: ja, Paweł, wielkimi literami piszę, to jest znak w każdym liście, że to ode mnie. Ale duchowy wzrok był wybitny, to był wzrok orła, który widzi przestrzeń i widzi wszystko prawidłowo, i nic mu tam nie umyka. O tym wzroku i uwolnieniu nas z naszej niewoli ciemności, z grzechów – o tym myśli Jezus bardziej niż o uwolnieniu z choroby fizycznej. To był powiedzmy widzialny dodatek, żeby ludzie mogli to zobaczyć, bo często człowiek nie widzi tych zewnętrznych, to myśli sobie, że może czegoś więcej nie ma, a tak może się zastanowić zawsze. Niektórzy się zastanawiali i zaczęli wyciągać prawidłowe wnioski jako uzdrowieni, zaczęli myśleć duchowo i to było też dla nich wielkim przeżyciem w tym momencie.

Ewangelia Łukasza, 2 rozdział od 25 wiersza:

„A był wtedy w Jerozolimie człowiek, imieniem Symeon; człowiek ten był sprawiedliwy i bogobożny i oczekiwał pociechy Izraela, a Duch Święty był nad nim. Temu Duch Święty objawił, iż nie ujrzy śmierci, zanim by nie oglądał Chrystusa Pana. Przyszedł więc z natchnienia Ducha do świątyni, a gdy rodzice wnosili dziecko Jezus, by wypełnić przepisy zakonu co do Niego, on wziął Je na ręce swoje i wielbił Boga, mówiąc: Teraz puszczasz sługę Swego, Panie, według słowa Swego w pokoju, gdyż oczy moje widziały zbawienie Twoje, które przygotowałeś przed obliczem wszystkich ludów: Światłość, która oświeci pogan, i chwałę ludu Twego izraelskiego.” (Łuk. 2,25-32)

Symeon miał wzrok, którego nie mieli ludzie. Oni szli między wieloma ludźmi i nikt nie podszedł i nie chwalił Boga za to Dzieciątko, które nieśli, ale on miał wzrok, który widział w tym Dziecku Zbawiciela świata, widział Jezusa Chrystusa. To jest piękne, że ten wzrok koniecznie jest potrzebny wszystkim Bożym dzieciom, żebyśmy jasno widzieli, ku czemu zmierzamy i dlaczego to robimy, a tamtego nie robimy. Dlaczego korzystamy z Jezusa, a odrzucamy wszelkie pomoce, którymi diabeł chciałby nas wspomagać, te wszystkie jego atrakcje, nastawienia, kombinacje. On chce bardzo, żeby człowiek stracił ten wzrok, żeby znowu opierał się na wizji ciała, a nie na tym, co mówi Bóg – to jest walka.

Dzieje Apostolskie, 26 rozdział 18 wiersz:

„Aby otworzyć ich oczy, odwrócić od ciemności do światłości i od władzy szatana do Boga, aby dostąpili odpuszczenia grzechów i przez wiarę we Mnie współudziału z uświęconymi.” (Dz. Ap. 26,18)

Aby otworzyć ich oczy – to wiadomo, że nie chodziło o otwarcie im oczu fizycznych, bo wszyscy byli duchowo ślepi i dopiero te słowa, które głosił apostoł Paweł, miały otworzyć im oczy, aby oni zaczęli widzieć to, co jest dla nich konieczne, by widzieli to, czego nie widzą inni ludzie, i by zaczęli za Tym, którego zobaczą, podążać. To jest bardzo ważne. Dlatego to posłanie apostoła Pawła na tym właśnie polegało. W sumie, dopóki człowiek nie ma otworzonych tych duchowych oczu, to pewne rzeczy może wykonywać, ale nie jest w stanie sięgnąć głębiej, pójść dalej, wejść w doświadczenie, tam pokonać przeciwności i ostać się. Człowiek zaczyna się wtedy obawiać, lękać, że może źle, że tak wierzy, a inni nie... A jeżeli człowiek widzi, to jest pewny, że to doświadczenie jest na drodze i przejdę, i pójdę dalej, bo ono jest na drodze i trzeba przez takie czy inne przejść. Dlatego oni tak pochodzili do tego, nie gromili demonów tam, tylko mówili, że skoro Pan cierpiał, to i my cierpieć będziemy, oni widzieli jako coś normalnego, że tak się to dzieje.

I List Jana, 4 rozdział i 12 wiersz:

„Boga nikt nigdy nie widział; jeżeli nawzajem się miłujemy, Bóg mieszka w nas i miłość Jego doszła w nas do doskonałości.” (I Jana 4,12)

Boga nikt nigdy nie widział, jeżeli nawzajem się miłujemy, Bóg mieszka w nas i co wtedy może się stać? Zaczyna się uwidacznianie Boga w nas, Jego dzieciach, gdyż miłość, którą jest Bóg, zaczyna mieszkać w nas i zaczyna być widać, jaki jest Bóg, o którym my mówimy. To jest najlepsze widzenie. Dlatego Jezus powiedział: po miłości wzajemnej oni poznają, że jesteście uczniami Moimi. Tu czytamy, że Boga nikt nigdy nie widział, ale gdy my się nawzajem miłujemy, Bóg mieszka w nas i miłość Jego doszła w nas do doskonałości. Możemy sobie postawić nacisk na to, że my się nawzajem rozumiemy, można nawzajem się rozumieć, ale się nie miłować. Wielu ludzi się nawzajem rozumie, ale się nie miłuje. Możemy postawić sobie nacisk, że będziemy mieli tę samą wiedzę, ale można to mieć i dalej się nie miłować. Tu jest coś więcej, że miłość, tak jak powiedzieliśmy ostatnio, że miłość jest spójnią doskonałości, ona spaja nas z Bogiem, spaja nas z Bożym Synem Jezusem Chrystusem w jedność. Miłość jest spójnią. To, co doskonałe, jest spójone w miłości. Boga nikt nigdy nie widział, ale Bóg chce pokazać się przez Swoich synów i córki, jaki On jest, na tym Mu bardziej zależy, niż na ofiarach, niż na modlitwach, niż na śpiewach. Mówi, że bardziej Mu to jest miłe, gdy my Go miłujemy, niż ofiarę Mu składamy. Po tym wtedy inni mogą poznać, że On jest takim Bogiem, że On jest Bogiem, który jest miłością. To nie jest Bóg, który jak tylko Go nie posłuchasz, to samochód cię rozjedzie, albo cię coś zabije, albo co innego się wydarzy. Mogą się różne rzeczy wydarzyć, ale Bóg najpierw wychodzi do człowieka, żeby dać człowiekowi możliwość ratowania się. Apostoł Jan pisze, że bardzo ważne jest to, by pielęgnować między sobą miłość. Wróg będzie uderzał w to, żeby nas rozbić, bo jeśli miłość jest złączeniem, to nastawienie przeciwko, czy ustawienie pod takim wpływem, by być przeciwnymi sobie nawzajem, będzie powodowało, że to będzie zaśłanianie, czy mocno doświadczane, by dalej mogło normalnie funkcjonować. Stąd Słowo Boże mówi, abyśmy nawet wrogów miłowali, żebyśmy nie mieli rozdziału jakiegoś. Abyśmy nie myśleli: a, tego nie muszę miłować, bo powiedział mi parę przykrych słów, a tego mogę miłować. Chodzi o to, byśmy miłowali, jak Bóg nas umiłował i dał szansę, byśmy się uratowali.

III List Jana, 11 wiersz:

„Umiłowany! Nie naśladuj tego, co złe, ale to, co dobre. Kto czyni dobrze, z Boga jest, kto czyni źle, nie widział Boga.” (III Jana 11)

Przecież Boga nikt z ludzi nie widział i widzieć nie może. Jak więc ten człowiek nie widział Boga? To znaczy, że ten człowiek nie ma otwartych oczu i jest nadal ślepy, a mówi, że widzi i dlatego żyje w grzechu. Ta jak Jezus mówił do faryzeuszy i uczonych w Piśmie: gdybyście nie mówili, że widzicie, a przyznali się, że jesteście ślepi, a oni mówią, że widzą, kiedy nie widzą Jezusa, kiedy się z Nim sprzecza, kłócili, chcieli Go zabić. Jak mogą widzieć, skoro nie rozpoznają Syna Bożego, który jest Tym, w którym widać Ojca. To jakiego oni mają ojca, skoro nie widzą Ojca? Dlatego Jezus powiedział: ojcem waszym jest diabeł, bo wy nie znacie Tego Ojca, który jest Moim Ojcem, nie umiecie rozpoznać we Mnie, że to On posłał Mnie do was – to jest takie proste. Kiedy człowiek wie, do kogo się modli, do kogo się zwraca, to też umie rozpoznać. Jan dlatego pisze: kto czyni źle, nie widzi Boga, dalej ma zamknięte oczy, może być wśród wierzących ludzi, ale dalej ma zamknięte oczy. Trzeba by oczy się mu otwarły, wtedy będzie widzieć i przestanie źle czynić, bo zobaczy, że Bóg nie posyła do czynienia zła, tylko do czynienia dobra.

I List Jana, 3 rozdział i 6 wiersz:

„Każdy, kto w Nim mieszka, nie grzeszy; każdy, kto grzeszy, nie widział Go ani Go nie poznał.” (I Jana 3,6)

Można kogoś zapytać: znasz Jezusa? A wiesz, że napisane jest: kto widział Jezusa, widział Ojca. Tak, oczywiście – pada odpowiedź. Wiesz, jaki jest Jezus? – No wiem, jaki jest Jezus. A żyjesz w czystości? – A kto może żyć w czystości? Już to mówi, że człowiek nie widzi Jezusa. Bo widząc ofiarę Jezusa, widząc zwycięstwo Jezusa na krzyżu, widząc rozgromienie, pogromienie, rozbrojenie diabła, człowiek widzi zwycięstwo nad tym, na co napotyka, bo widzi Jezusa, widzi Tego, który jest Sprawcą wiary, jest Tym, którego możemy być pewni, że patrząc na Niego, nie będziemy się chwiali – mamy zwycięstwo. Każdy, kto mówi, że widzi, a grzeszy, nie widział Go ani Go nie poznał; i wiele jest takich stwierdzeń w Biblii, które są dziwne, że człowiek może sobie myśleć, o co tu w ogóle chodzi? Skoro nikt nie może Go widzieć i nigdy Go nie widział, a używa się słowa, że „Go nie widział” – to jak mógł Go widzieć, skoro nikt nie może widzieć? No właśnie na tym to polega, że Jezus przyszedł otworzyć oczy, abyśmy mogli widzieć i jeśli człowiek nie ma otwartych oczu, to też nie może widzieć nadal. Potrzebne są oczy otwarte przez Pana Jezusa Chrystusa, On otworzył oczy ślepym, On pozwolił, że zobaczyliśmy to, czego nie można zobaczyć w taki sposób, w jaki jest to wystarczające, abyśmy trzymali się tego mocniej niż wszystkiego innego – to jest właśnie to, co uczynił Jezus dla nas, ludzi.

Ewangelia Jana, 5 rozdział od 37 wiersza:

„A Sam Ojciec, który Mnie posłał, wydał o Mnie świadectwo. Ani głosu Jego nigdy nie słyszeliście, ani postaci Jego nie widzieliście, ani Słowa Jego nie zachowaliście w sobie, ponieważ nie wierzycie Temu, którego On posłał. Badacie Pisma, bo sądzą, że macie w nich żywot wieczny; a one składają świadectwo o Mnie; ale mimo to do Mnie przyjść nie chcecie, aby mieć żywot. Nie przyjmuję chwały od ludzi, ale poznałem was, że nie macie w sobie miłości Bożej. Ja przyszedłem w imieniu Ojca Mego, a wy Mnie nie przyjmujecie; jeśli kto inny przyjdzie we własnym imieniu, tego przyjmiecie. Jakże możecie wierzyć wy, którzy nawzajem od siebie przyjmujecie chwałę, a nie szukacie chwały pochodzącej od Tego, który jedynie jest Bogiem?” (Jana 5,37-44)

Jezus mówi: badacie Pisma, ale do Mnie przyjść nie chcecie. Wskazuje dokładnie tu na to samo: ale poznałem was, że nie macie w sobie miłości Bożej. A więc mówienie z wami to tak, jakby widzący rozmawiał ze ślepym, który twierdzi, że widzi – to był ich największy problem. Bo gdyby się przyznali i powiedzieli: Panie, nie widzimy, wytłumacz nam to, pomóż nam, pomóż niedowiarstwu, pomóż ślepotcie naszej – Pan przyszedł pomóc; ale jeżeli ktoś twierdził inaczej i sprzecza się z Jezusem, to wtedy Jezus mówi:

„Nie myślcie, że Ja was będę oskarżał przed Ojcem; oskarża was Mojżesz, w którym wy złożyliście nadzieję. Gdybyście bowiem wierzyli Mojżeszowi, wierzylibyście i Mnie. O Mnie bowiem on napisał. A jeśli jego pismom nie wierzycie, jakże uwierzycie moim słowom?” (Jana 5,45-47)

Uważali, że w Mojżesza wierzą, słuchają się, a w sumie działo się u nich zupełnie w ślepotcie, chodzili nie wiadomo dokąd, nie wiadomo z czym, a uważali, że wiedzą, co robią. Poszerzali sobie rzemyki modlitewne, a to było zupełnie oszustwo, to nie była prawda. Stwarzali pozory pobożności, a to było znowu oszukiwanie, a więc w sumie odgrywali jakąś rolę, która była zupełnie niepotrzebna, by przychodzić do Boga, bo Bóg tego nie potrzebuje. A więc grali rolę dla ludzi, żeby ludzie o nich dobrze myśleli, szukali chwały ludzkiej, a nie chwały Bożej, w której mogliby widzieć, po co w ogóle żyją, zacząć korzystać z Jezusa, chodzić za Nim, słuchać, poddawać się Jemu i cieszyć się, że mogą spotkać się z Bogiem w Jego Synu – to jest piękne właśnie, kiedy możemy to widzieć.

1 rozdział Ewangelii Jana, od 45 wiersza:

„Filip spotkał Natanaela i rzekł do niego: Znaleźliśmy Tego, o którym pisał w zakonie Mojżesz, a także prorocy: Jezusa, syna Józefa, z Nazaretu. Wtedy Natanael rzekł do niego: Czy z Nazaretu może być coś dobrego?...” A więc nastawienie Natanaela jest: tam nie może być nic dobrego. **„...Filip na to: Pójdź i zobacz! A gdy Jezus ujrzał Natanaela, idącego do Niego, rzekł o nim: Oto prawdziwy Izraelita, w którym nie ma fałszu. Rzecz Mu Natanael: Skąd mnie znasz? Odpowiedział mu Jezus i rzekł: Zanim cię zawołał Filip, widziałem cię, gdy byłeś pod drzewem figowym. Odpowiedział Mu Nataniel: Mistrzu! Ty jesteś Synem Bożym, Ty jesteś Królem Izraela.”** (Jana 1,45-49)

Zobaczcie, jakie momentalne otworenie oczu. Idzie i mówi: cóż może być dobrego? I raptem wstaje, słyszy słowa i już wie, Kim On jest – to jest dopiero! Widzi człowieka naprzeciw siebie i widzi, że to jest Syn Boży, Król Izraela – pięknie, to jest otworenie oczu. Przed chwilą nie miał nawet pojęcia, że chodzi po ziemi Jezus Chrystus, a teraz ma wspaniałe pojęcie, że to jest właśnie Ten. A Jezus zna Nataniela i mówi: to jest człowiek prawy, to jest ktoś, jak otworzysz mu oczy, to będzie się trzymał; i dosyć sprawnie to zaczęło działać.

I List do Koryntian 1 rozdział, teraz i my tak samo siedzimy tutaj i na ile oczy nasze są otwarte, i na ile wspaniałość tej chwały przyświeca nam, na ile rozświećla nasze serca, umysł, czyni je jasnymi, nasze pomysły, pragnienia stają się w chwale, w blasku tego, Kim jest Boży Syn – to jest piękno, to jest chwalebne, widzieć Tego wspaniałego Syna, a w Nim widzieć wspaniałość Boga. Nigdy nie pozwolić, by te oczy zostały czymkolwiek przysłonięte, by jakakolwiek zasłona pojawiła się i znowu chodzić i mówić: gdzie Ten Jezus? Gdzie Ten Jezus? To by było szkoda. Jezus mimo wszystko mówi: nabądź maści, przejrzyj. Tutaj 1 rozdział od 20 wiersza:

„Gdzie jest mądry? Gdzie uczony? Gdzie badacz wieku tego? Czyż Bóg nie obrócił w głupstwo mądrości świata? Skoro bowiem świat przez mądrość swoją nie poznał Boga w Jego Bożej mądrości, przeto upodobało się Bogu zbawić wierzących przez głupie zwiastowanie. Podczas gdy Żydzi znaków się domagają, a Grecy mądrości poszukują, my zwiastujemy Chrystusa ukrzyżowanego, dla Żydów wprawdzie zgorszenie, a dla pogan głupstwo, natomiast dla powołanych – i Żydów, i Greków, zwiastujemy Chrystusa, który jest mocą Bożą i mądrością Bożą.” (I Kor. 1,20-24)

A więc znowu komuś może się to wydać nie za bardzo, a tutaj ten zwiastowany Chrystus jest posłańcem Bożym, jest objawieniem mocy Bożej i mądrości Bożej. Kiedy widzimy to w Chrystusie, widzimy, że taki jest właśnie Bóg. Oni domagali się znaków, mądrości, a tu zwiastowany Chrystus. Jak oczy się otwierają, to podążasz za Nim.

Pamiętam, jak przyszła do mnie wiara i zagłębiałem się w Słowo Boże, czytając je, zaczęło ono penetrować moje życie, zaczęło wydobywać z niego to, co się nie nadaje i ja to usuwałem. W jakimś momencie swojego doświadczenia, zacząłem widzieć, że Kim idę, zacząłem doświadczać, że On jest dla mnie Kimś rzeczywistym, że chociaż Go nigdy nie widziałem, mógłbym powiedzieć: widzę Pana, widzę, że Kim idę, wiem, co On dla mnie znaczy i co On potrafi dla mnie zrobić. To nie było wynikiem jakiejś religii, bo nie byłem w żadnej religii, w tym czasie wyszedłem z katolicyzmu, w tym czasie byłem z Bogiem i ze Słowem Bożym. To, co mówi, w rzeczywistości mówi Słowo Boże, my doświadczyliśmy i wiemy, że On otworzył oczy serca naszego, otworzył te ślepe nasze oczy i zaczęliśmy widzieć Tego, do którego najlepiej jest należeć. Zobaczyliśmy, jak On nas wyzwala z niewoli grzechu, z niewoli gubionych dni, z niewoli kłótni, waśni, nastawień. Wtedy się wyłączasz, jak widzisz dobrze Jezusa, to nie nadajesz się do tego, co w świecie, nie nadajesz się do tych wojenek cielesnych, jesteś poza nimi, nie masz udziału w tym, bo widzisz Jezusa, On jest dla ciebie siłą, mocą, zwycięstwem. On usunął z umysłu szukanie swego, a włożył w to radość bycia z Nim i nie potrzebowałeś, żeby gdzieś osiągać jakieś tam ludzkie rzeczy, bo

miałeś Jezusa i to jest najważniejsze. Dlatego pielęgnuj to, jak te duchowe oczy masz otwarte i wiesz, że Jezus jest, to nie jest dla ciebie, że ty w bezosobowego wierzysz, że ty wierzysz, ale tak naprawdę nie masz kogo imienia wzywać, że wierzysz, ale nie masz kogoś, kto by ci pomógł... No, to potrzeba, by oczy się otworzyły, by widzieć Tego, który ma moc uczynić każde Słowo, które wypowiedział, bo to jest konieczność, człowiek musi widzieć, bo: Tego miłujecie, chociaż Go nie widzieliście. Nasze serce nie może miłować kogoś, kogo nie widzi, dlatego duchowo musimy widzieć Tego, kogo miłujemy, jaki On jest i poznajemy Go coraz bardziej – to jest dla nas konieczne, bardzo ważne.

List do Rzymian, 1 rozdział od 18 wiersza:

„Albowiem gniew Boży z nieba objawia się przeciwko wszelkiej bezbożności i nieprawości ludzi, którzy przez nieprawość tłumią prawdę. Ponieważ to, co o Bogu wiedzieć można, jest dla nich jawne, gdyż Bóg im to objawił. Bo niewidzialna Jego Istota, to jest wiekuista Jego moc i bóstwo, mogą być od stworzenia świata oglądane w dziełach i poznane umysłem, tak iż nic nie mają na swoją obronę, dlatego że poznawszy Boga, nie uwielbili Go jako Boga i nie złożyli Mu dziękczynienia, lecz znikczemnieli w myślach swoich, a ich nierozumne serce pograżyło się w ciemności. Mienili się mądrymi, a stali się głupi. I zamienili chwałę nieśmiertelnego Boga na obrazy przedstawiające śmiertelnego człowieka, a nawet ptaki, czworonożne zwierzęta i płazy.” (Rzym. 1,18-23)

Ludzie kłaniają się, różne rzeczy wyprawiają, a są już w ciemności, są ślepi. Bóg mówi, że człowiek może zobaczyć przez stworzenie Tego, który to stworzył, jaki On jest, jak to wszystko zostało pięknie połączone; pory roku, słońce, księżyc, woda, wiatr – to wszystko pięknie działa, jaki to jest Stwórca. Można już było do Niego przyłgnąć sercem, można było już zacząć go podziwiać i zacząć się do Niego zwracać. Dlatego, jak ludzie usłyszeli, że Jonasz wierzy w Boga, który stworzył niebo, ziemię i te wody, to oni przed Nim padli, bo znali różnych bogów, ale tak wszechpotężnego jeszcze nie znali, który by to stworzył; to musi być najpotężniejszy Bóg i też później widzieli, jak wypełniły się słowa Jonasza: kiedy mnie wyrzucicie, to morze się uspokoi. Widzieli zaraz to, że rzeczywiście stało się tak. Dla ludzi nie ma usprawiedliwienia, że każde źdźbło, każde stworzenie, każdy sposób, idziesz i słyszysz brzęczenie tylko pszczoł, bąków, wszystko jak w ulu brzęczy. A wiesz, o co chodzi, kwiaty są, trzeba to wszystko przepracować, to musi się połączyć, wydawać owoce muszą... Te wszystkie stworzenia na rozkaz Boży ruszają i zaczyna się Boża praca nad tym wszystkim – to jest piękny, wspaniały Bóg. On to wszystko tak wspaniale stworzył i w tym wszystkim możemy podziwiać Boga. A kiedy człowiek traci wzrok, to nie widzi tego wszystkiego, jest tak jakby: no jest, no tak, normalne, no przecież codziennie jest to samo... Ale to Bóg daje codziennie, że możemy jeszcze żyć, że możemy wstać i codziennie chwalić Boga za to, że możemy przyjść przed Jego oblicze. Niech Bóg powoduje, żeby ta chwała oglądania Boga nieustannie była w nas, bo to właśnie pomaga nam tak naprawdę iść za Nim. To naprawdę nam pomaga, to jest ta światłość rozświetlająca nas, że my wiemy, za Kim idziemy, Komu służymy.

Ewangelia Jana 17 rozdział, te wszystkie sprawy muszą w nas pracować, bo wtedy, kiedy my patrzymy duchowym wzrokiem, wiemy, Kto to uczynił, jak wspaniały jest Ten, który daje powiew wiatru, gdy jest tak gorąco: jak przyjemnie, chwała Bogu, bo Bóg uczynił taki zefirek chłodny w tym momencie; dziękuj Bogu za wszystko. Radujmy się Bogiem. Nie bądźmy jak ci, którzy coraz mniej korzystają z oczu duchowych, tylko patrząc, bądźmy wdzięczni Bogu. My cały czas potrzebujemy: za wszystko dziękujcie, bez ustanku się radujcie; widzicie, że to potrzebuje otwartych oczu nieustannie, nie spać, bo gdy człowiek śpi, to je zamyka, może widzieć, ale ma zasłonięte oczy, nie zasypiamy, nie śpijmy, zbyt to wspaniałe jest i ciekawe, żeby spać, żeby przymykać oczy i nie widzieć tych wspaniałości, tej chwały, że ludzie mogą być razem, mogą się ratować, mogą wyzwalać się z grzechów – to jest wspaniałe. Jeżeli my nie będziemy tego widzieć, to chrześcijaństwo będzie takie stłamszone, takie nie rozwinięte, osłabłe po prostu. Kiedy Jezus

mówi o karmieniu się Jego ciałem, tam jest chwała, siła, potęga; Jezus mówi: kto będzie się karmił Moim ciałem, żyć będzie. To znaczy być sprawnym w tych Bożych sprawach. W tym 17 rozdziale 25 wiersz:

„Ojciec sprawiedliwy! I świat Cię nie poznał, lecz Ja Cię poznałem i ci poznali, że Ty Mnie posłałeś.”
(Jana 17,25)

Jak piękne słowa w tej modlitwie Pan Jezus mówi, każde słowo jest ważne. Wiecie, na czym polega zwiedzenie? Kiedy człowiek nie może czytać słów Jezusa, jak On mówi, tylko musi czytać tak, jak mówi jakaś nauka, teologia ludzka; trzeba zdeptać to, co mówi Jezus, bo jakaś teologia mówi co innego. My mamy żyć każdym Słowem, Jezus jest Tym, który jest dla nas objawieniem, wskazaniem, Jego Słowa są autorytetem. Kiedy On mówi: świat Cię nie poznał, ale Ja Cię poznałem – to jest nasze ludzkie doświadczenie. On wszedł w całe nasze doświadczenie i w Nim my też poznaliśmy, też poznaliśmy, że to Bóg stworzył to wszystko, że On zadbał o nas, ludzi, żebyśmy mogli na tej ziemi żyć i trafić do domu Ojca, i posłał nam Jezusa, Syna Swego, żeby stał się dla nas Drogą powrotu, Prawdą, życiem wiecznym, żebyśmy nie musieli trwać w martwocie, żebyśmy mogli żyć i obfitować – chwała Bogu za to! To jest piękne, że On nas wzbudza, my potrzebujemy tego, tego wspaniałego patrzenia, tego podziwu, tego zachwyty w tych sprawach. Jakbyśmy to zagubili, to stajemy się susi, możemy czytać i nic w sumie specjalnego, a co to przecież? Tylu ludzi czytało i co tu wielkiego, widziałem ich życie, nic specjalnego w nich nie widziałem – no, to ktoś widział ślepych. Jakbyś spotkał widzącego Pawła na przykład, to byś zobaczył, jak wygląda człowiek, który widzi, zupełnie inaczej widzi, słyszy, wie, po co żyje, mówi: wiem, Komu zawierzyłem i nie zawiodę się, jestem pewien, choćby ludzie wystąpili nie wiadomo jacy, nie obawiam się, On jest ze mną, ja jestem z Nim, już nigdy więcej nie jestem sam, zawsze On ze mną jest i to jest piękne.

Ewangelia Jana, 1 rozdział i 10 wiersz:

„Na świecie był i świat przezeń powstał, lecz świat Go nie poznał.” (Jana 1,10)

Nie poznał Jezusa świat, przez Niego i dla Niego wszystko zaistniało i świat Go nie poznał, jakże ślepy ten świat, jak zepsuty ten świat, że nie poznał wspaniałego Stwórcy, przez którego i dla którego zaistnieliśmy, jakże ślepi ludzie byli. Zobaczyli wspaniałość, czystość, miłość, pokój, uwalniający wpływ na tych, wśród których przebywał Jezus, i nie rozpoznali – to jest tragedia. Jezus mówi: kto Go przyjmie, temu da prawo być dzieckiem Bożym, da prawo podążać za działającym Duchem Świętym. Możemy powiedzieć: jak nie można rozpoznać? Przecież On przyszedł jak światłość na ten ciemny świat, tylu ludzi zaczęło się cieszyć; tak matka, która już odprawiła syna jedyne, miała wizję biedy, czy zależności od ludzi, a On, idąc, przerywa jej biedę, wzbudza jej syna i znowu wraca szczęście do jej domu, że ma syna, który może o nią dbać. To jest piękne, idzie Ten, który przywraca ludziom zrozumienie, że jest nadzieja, że jest możliwość się uratować, że nie jest tak, że tylko giną ludzie w coraz gorszych tarapatach, grzechach, tylko On zaczął wyzwalać ich, dlatego grzesznicy, słysząc Jego głos, zaczęli łgnąć do Niego, biec za Nim wręcz; „Gdzie On jest?” – „Po drugiej stronie” – „To za Nim”; żeby się dalej dowiedzieć, co doświadczyli, serce ich się poruszało. Oni doświadczyli, że coś się z nimi dzieje i zaczynają postrzegać, że życie ma sens, że można żyć inaczej, niż się żyło dotychczas, i to wszystko Jezus przyniósł na ziemię; jakże biedna była bez niego. On przyszedł przywrócić wzrok ślepych, uwolnić, wyprowadzić na wolność. Chwała Bogu za to!

I List Jana, 3 rozdział i 1 wiersz:

„Patrzcie, jaką miłość okazał nam Ojciec, że zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i nimi jesteśmy. Dlatego świat nas nie zna, że Jego nie poznał.” (I Jana 3,1)

Świat mówi: jakim ty dzieckiem Bożym jesteś? Bóg cię urodził? No i właśnie na tym to polega... Nie umieją rozpoznać, mówią: ty jesteś zdrajcą domowym, tyś zdradził rodzinę, tyś zdradził wiarę ojców, jesteś wstydem dla nas... Nie umieją zobaczyć, że jesteś dzieckiem Bożym, bo nie znają Boga, i dlatego nie widzą w tobie, gdy ty się zmieniasz, gdy zostawiasz nałogi, gdy przestajesz przeklinać, gdy przestajesz kłaść, kłamać, oni nie widzą tego, oni widzą, że coś do głowy ci odbiło, życie tracisz, bo nie znają Boga, nie wiedzą, że taki jest Bóg, że daje ci teraz swobodę, aby żyć na tej ziemi według Jego upodobania. Oni widzą, że to jest kłopot, że to jest tragedia, dlatego że nie widzą Boga, nie widzą, że On, działając w tobie czy we mnie, powoduje, że my się zmieniamy na Jego obraz, oni tego nie widzą. Dla nich to jest przekleństwo, bo z tobą nie można pójść na zabawę, nie można popić; wzięłam sobie męża, żeby miał kto ze mną się bawić, pić, tańczyć, czy żonę tak samo, a ty teraz nie możesz i co teraz? Dziecko Boże nie będzie brało w tym już udziału, bo Bóg nie po to stworzył niebo i ziemię, by te grzeszne rzeczy się działy, stworzył na dom dla nas, ludzi, by ludzie żyli w miłości wzajemnej, radowali się, pokój mieli ze sobą, a nie po to, by tak czynić. A więc, kiedy ty się zmieniasz, to dla świata jesteś jakimś wywrotowcem, bo nie znają Boga, bo gdyby Go znali, to by się cieszyli. Wtedy, kiedy ty się nawrócisz i nawróci się twoje dziecko, wtedy dopiero się cieszysz, bo już znasz Boga i to ci sprawia radość i zadowolenie. A tak wydaje się, że kataklizm spadł na dom, bo człowiek się nawraca. Słowo Boże nam tłumaczy: dlatego świat nas nie zna, że Jego nie poznał.

Ewangelia Jana 14 rozdział, dobrze nam znane miejsce, 8 i 9 wiersz:

„Rzekł Mu Filip: Panie, pokaż nam Ojca, a wystarczy nam. Odpowiedział mu Jezus: Tak długo jestem z wami i nie poznałeś Mnie, Filipie? Kto Mnie widział, widział Ojca; jak możesz mówić: Pokaż nam Ojca?” (Jana 14,8-9)

Teraz my mamy problem, bo nie żyliśmy w tym czasie i nie widzieliśmy Jezusa, to jak to teraz z nami? Nas to nie dotyczy? Czy dotyczy to nas, że my już nie możemy zobaczyć Jezusa, to nie możemy zobaczyć też Ojca? To wtedy byli oni od nas o wiele szczęśliwsi; ale co Jezus mówi do Tomasza: szczęśliwi, którzy nie widzieli, a uwierzyli. Wtedy Tomasz padł przed Nim i powiedział: Pan mój i Bóg mój. Którzy nie widzieli, a uwierzyli. Otworzył nam oczy wiary, otworzył nam oczy serca, żebyśmy mogli też Go widzieć. Dlatego też znamy dokładnie Tego Samego Jezusa, którego oni znali. Dokładnie Tego Samego Jezusa, też Go tak postrzegali, też w Takiego wierzymy i też Tego Jezusa wzywamy Imię. W Jego Imieniu przychodzimy do Ojca, a więc korzystamy z tego Jezusa, korzystamy z tego, jakim On jest wobec nas. Dlatego, że otworzył nasze duchowe oczy, abyśmy i my mogli Go widzieć. Widzieć w Jezusie wspaniałość Ojca, abyśmy nie chodzili na ślepo: a może tu, a może tam... Tylko już wiedzieli, że On jest drogą, prawdą i życiem wiecznym. Też widzimy Jezusa – to jest piękne, że też Go widzimy. Nie widzimy Go fizycznie, ale widzimy Go Takim, jakim On jest. Tak jak w Liście do Hebrajczyków, nie widzimy jeszcze takim, jakim On jest w chwale, w niebie, ale widzimy Go poprzez Ducha pokazującego nam takiego, jakim był na ziemi.

List do Kolosan, 1 rozdział od 15 wiersza:

„On jest obrazem Boga niewidzialnego, Pierworodnym wszelkiego stworzenia, ponieważ w Nim zostało stworzone wszystko, co jest na niebie i na ziemi, rzeczy widzialne i niewidzialne, czy to trony, czy panowania, czy nadziemskie władze, czy zwierzchności; wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone.” (Kol. 1,15-16)

On jest obrazem Boga niewidzialnego. Dlatego Jezus mówi: widziałeś Mnie – widziałeś Ojca. Kiedy patrzę na Syna, Takiego, jakim On jest, w jakiego uwierzyłem i jaki zaczął zmieniać moje i twoje życie, to

widzę, że Taki jest Ojciec. Widzę to, do Kogo idę i Kto umiłował mnie tak, że posłał Swego Syna, aby mnie uratował z tego oślepienia, abym zaczął widzieć, nie potykać się o różne pokusy, tylko przechodzić i iść dalej, by należeć nieustannie do Tego Boga, który ciebie i mnie tak umiłował.

Ewangelia Łukasza, 17 rozdział od 11 wiersza:

„A w drodze do Jerozolimy przechodził między Samarią i Galileą. Gdy wszedł do pewnej wioski, wyszło naprzeciw Niego dziesięciu trędowatych mężów, którzy stanęli z daleka. I podnieśli swój głos, mówiąc: Jezusie, Mistrzu! Zmiłuj się nad nami. A gdy ich ujrzał, rzekł do nich: Idźcie, ukażcie się kapłanom. A gdy szli, zostali oczyszczeni. Jeden zaś z nich, widząc, że został uzdrowiony, wrócił, donośnym głosem chwając Boga. I padł na twarz do nóg Jego, dziękując Mu, a był to Samarytanin. A Jezus odezwał się i rzekł: Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? A gdzie jest dziewięciu? Czyż nikt się nie znalazł, który by wrócił i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec? I rzekł mu: Wstań, idź! Wiara twoja uzdrowiła cię.” (Łuk. 17,11-19)

Jedynie on przejrzał, żeby wrócić i oddać chwałę Bogu, oddając pokłon Jego Synowi, Jezusowi Chrystusowi. Jezus powiedział: kto czci Syna, ten czci Ojca, który Go posłał. A więc oddał chwałę Bogu za to. Otworzyły mu się oczy. To nie było: a, jakiś uzdrowiciel mnie uzdrowił, o, jak pięknie, idę sobie do domu. On zrozumiał, Kto to uczynił, to jest piękne, że mógł wrócić i oddać pokłon Jego Synowi. Każde kolano się przed Nim zegnije, każdy język wyzna, że On jest Panem panów i Królem królów – chwalebne to jest i cudowne. Pamiętajmy o tym, że to jest zaszczyt dla nas, ale też wielka bitwa, bo diabeł nie chce, żeby ludzie widzący Jezusa chodzili po tej ziemi, on chce, żeby chodzili ślepi, żeby chodzili i nie wiedzieli tak naprawdę, kim jest ich Jezus. To jest Ten, którego pokochało twoje serce, gdybyś Go nie widział, nigdy byś Go nie pokochał – a jednak. To znaczy, że oczy twojego serca zaczęły patrzeć na Niego, zacząłeś Go coraz bardziej poznawać i stał się dla ciebie drogocenny. Dla Niego byłeś gotowy stracić życie, stracić wszystko, bo On stał się naprawdę Tym, kim jest, prawdziwym, nie jakimś, ale Tym Jezusem Chrystusem Synem Bożym. Tym, w którym zobaczyłeś, co na ten czas jest możliwe, by być pociągniętym w Jego kierunku i trzymać się Go już, uczyć się, poznawać, rosnać. W różnych miejscach właśnie czytamy o tym, że: Tego miłujecie, chociaż Go nie widzieliście.

List do Efezjan, 1 rozdział od 17 wiersza:

„Aby Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec chwały, dał wam Ducha mądrości i objawienia ku poznaniu Jego, i oświecił oczy serca waszego, abyście wiedzieli, jaka jest nadzieja, do której was powołał, i jakie bogactwo chwały jest udziałem świętych w dziedzictwie Jego, i jak nadzwyczajna jest wielkość mocy Jego wobec nas, którzy wierzymy dzięki działaniu przemożnej siły Jego.” (Efez. 1,17-19)

Tu apostoł modli się, aby Bóg oświecił oczy serca waszego, one już widzą, ale by jeszcze jaśniej widziały tę chwałę; to już nie są ślepi, do których pisze Paweł, oni już widzą Jezusa, widzą, że jest Posłańcem od Ojca, że Jezus jest drogą, ale jeszcze by więcej skosztowali, więcej poznali Jezusa. Mamy okazję, możemy wyrwać się z tego szeregu ślepych i zacząć, podziwiając Chrystusa, cieszyć się Nim nieustannie, na wszystkich naszych społecznościach, rozmowach wspólnych, budując się nawzajem, zachwyceni Tym Chrystusem – to jest nam potrzebne. Wróg chce to zniszczyć, zdławić, by ludzie nie byli tak naprawdę szczęśliwi, że należą do Jezusa Chrystusa. Tak jakby im karę nieraz dali, że muszą prowadzić życie jakieś takie, a to jest zaszczyt, móc żyć, naśladować Chrystusa, należąc do Niego. Lepiej nie dać się tą całą ławą ściągać w tą ślepotę coraz bardziej, tylko się wyrwać: nie, ja nie chcę, muszę Go widzieć, nie mogę! Pamiętamy, jak Leszek opowiadał o Zacheuszu, podskakiwał: muszę Go widzieć, ale mu zasłaniał ci, co w sumie nie widzieli, a on chciał widzieć; to poszedł na drzewo i widział, i Jezus też go widział, powiedział:

chodź, Zacheuszu, do ciebie specjalnie tu przyszedłem. Jezus specjalnie do niego przyszedł, ale też doświadczył, że zbawienie przyszło do jego domu. To jest piękne, chwalebne, to jest coś, co jest dla nas koniecznością, my potrzebujemy żyć, widząc. Jeżeli my zaczniemy przymrużać oczy, to zaśniemy, a śpiący człowiek jest bezradny. My musimy żyć. My musimy funkcjonować. Słowo Boże mówi, że my nigdy nie śpimy duchowo, zawsze mamy otwarte duchowe oczy – to jest nam potrzebne. Nawet w nocy pouczeni jesteśmy, gdy wszystko jest prawidłowo. Niech Bóg nas oczyszcza od przymrużania oczu w tak ważnym czasie, gdy się to wszystko kończy. Tym bardziej musimy mieć otwarte oczy i więcej jeszcze kosztować z chwały, bo gdy przyjdzie ostatnia wojna, to wtedy diabeł wystosuje przed nami to wszystko, co Jezus odrzucił (to, co mówiliśmy już) i my też to odrzucimy, bo widzimy większą chwałę, niż ma diabeł do zaoferowania. Niech Bóg rozpala nasze wnętrza poprzez to, że patrzę, patrzę i widzę.

List do Hebrajczyków, 12 rozdział od 1 wiersza

„Przeto i my, mając około siebie tak wielki obłok świadków, złożywszy z siebie wszelki ciężar i grzech, który nas usidla, biegnijmy wytrwale w wyścigu, który jest przed nami, patrząc na Jezusa...” Jak mam patrzeć na Jezusa? Przecież ja Go nie widzę! No właśnie po to otworzył nam duchowe oczy, abyśmy patrzyli na Jezusa, jak On wygrał, co On zrobił, żebyśmy radowali się tym, co widzimy. To tak, jak człowiek ma wyremontowane mieszkanie, widzi jakie pięknie wyremontowane mieszkanie i raptem traci wzrok i nie widzi tego wszystkiego, jakieś wspomnienia jedynie zostają, ale już nie może patrzeć... Nie żyjemy wspomnieniami, cały czas widząc naszego Zbawiciela. Aby już dzisiaj widzieć, jaki jest Chrystus, że przyszedł nas zbawić, uwolnić, żebyśmy nie zajmowali się jakimiś ludzkimi wydarzeniami, a zajmowali się sprawami już ludu Bożego, żyjąc, budując się nawzajem, ratując się nawzajem, wspierając, bo wiemy, za Kim idziemy. ***„...Patrząc na Jezusa, Sprawcę i Dokończyciela wiary, który zamiast doznać należytej Mu radości, wycierpiał krzyż, nie bacząc na Jego hańbę, i usiadł na prawicy tronu Bożego. Przeto pomyślcie o Tym, który od grzeszników zniósł tak wielkie sprzeciwy wobec Siebie, abyście nie upadli na duchu, utrudzeni.”*** (Hebr. 12,1-3)

Ciesz się tym, że widzisz, raduj się, bracie, siostró, śpiewaj Bogu pieśni pochwalne za to, że przywrócił ci wzrok, nie wiedząc, Kto to jest Jezus? Jezus? Jezus? Wiem, Kto to jest! Widzę Jego zwycięstwo nad diabłem. Widzę Jego miłość do mnie. Widzę, jak szedł na krzyż z powodu mnie. Jestem pewnym tego, że myślał też o mnie tam, kiedy mówił: Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią. Troszczył się i troszczy się, i nadal ma zamiar wstawiać się za nami, aby nie zginęło to, co On nam przyniósł. Przyniósł nam zdolność życia, widzenia, słyszenia: kto ma uszy, niech słucha, co Duch mówi. Też aby nie stracić tej radości. Duch Święty mówi wspaniałe rzeczy, On uwielbia Jezusa. A jeżeli zadusimy swoje uszy, to co będziemy słyszeć? Niedobrze, słabo, byle jak, beznadziejnie, wszystko się rozpada, nic nie da rady, wszyscy złościcy, sami źli ludzie... – będziemy słyszeć te informacje. Zamiast: wspaniały Chrystus, zwycięski Chrystus wstawia się za tobą, miłuje cię, prowadzi cię, poucza cię, wskazuje ci. My potrzebujemy, aby ogień płonął, żebyśmy nie stracili tego. Tak jak mówią: ale ci oczy płoną. Widać, że człowiek jest poruszony tymi wydarzeniami, patrząc na Pana.

List do Hebrajczyków, 11 rozdział od 24 wiersza:

„Przez wiarę Mojżesz, kiedy dorósł, nie zgodził się, by go zwano synem córki faraona, i wolał raczej znosić uciski wspólnie z ludem Bożym, aniżeli zażywać przemijającej rozkoszy grzechu, uznawszy hańbę Chrystusową za większe bogactwo niż skarby Egiptu; skierował bowiem oczy na zapłatę...” A jakie oczy skierował? No przecież te ludzkie, to nic nie widziały więcej, niż wspaniałość Egiptu, budowlę, wspaniałość faraona – to jego fizyczne widziały; ale duchowe widziały zwycięstwo Jezusa na krzyżu za jego grzechy, aby on też mógł być uratowany. ***„...Przez wiarę opuścił Egipt, nie uląkłszy się gniewu***

królewskiego; trzymał się bowiem Tego, który jest niewidzialny, jak gdyby Go widział.” (Hebr. 11,24-27)

Dokładnie tego samego doświadczaliśmy, nawracając się, i to samo mamy mieć dzisiaj: trzymać się Go, jakbyśmy Go widzieli, wzywać Imienia Pańskiego. Diabeł chciałby, żebyśmy przestali trzymać się Jezusa, a wtedy wszystko polega na ciebie, a to jest zawsze obawiające się i lękliwe: a, ja nie wiem, czy Pan mi pomoże, a, ja nie wiem, czy mi odpowie, a, ja nie wiem, czy mogę tak zawołać do Niego... Ale kiedy widzisz, jak On cię umiłował, jak obiecał ci, że będzie z tobą po wszystkie dni, do skończenia świata, bo ty należysz do Niego i chcesz żyć dla Niego, to wtedy jesteś pewien: Pan ze mną, to któż przeciwko mnie? To jest konieczność, żeby widzieć Wodza. Jeżeli Izrael szedł do wojny i nie widział Boga, to on był porażony tą ilością wrogów, ale kiedy widział Boga, to: a, któż to jest, co oni są, to nasz Bóg jest przecież Zwycięzcą. To samo Dawid, on widział Boga, ten olbrzym całą armię straszył, a Dawid widział Boga i mówił: kimże jest ten nieobrzezany Filistyńczyk, za chwilę będą go ptaki jadły. On widział Boga i zwycięstwo. Potrzebujemy koniecznie we wszystkim widzieć Pana. Żyć w Jego Imieniu, chwalić Go w Jego Imieniu, rozmawiać ze sobą, być ze sobą uczciwymi, miłować się nawzajem, cieszyć się Chrystusem potrzebujemy, bo to jest sprawa widzących. Ci, którzy są oślepli, nie mogą tego mieć. Bo nie mają jak tego mieć. A więc trzeba, widząc Chrystusa, cieszyć się Nim, by móc opowiadać o Tym, którego widzisz. To jest tak: powstań z martwych, a zajaśnieje ci Chrystus. Znowu w chwale, w blasku tej chwały Chrystusa będziesz iść, modlić się, śpiewać pieśni, zupełnie wszystko inaczej już. A człowiek by pomyślał, że wokół się nic nie zmieniło, ale zmieniło się w tobie.

I List Jana, 4 rozdział 20 wiersz:

„Jeśli kto mówi: Miłuję Boga, a nienawidzi brata swego, kłamcą jest; albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi.” (I Jana 4,20)

A więc, jeżeli ktoś miłuje brata swego, to znaczy, że widzi Boga. A jeżeli nie miłuje brata swego, a mówi, że miłuje Boga, to kłamie, bo nie może miłować Boga, którego nie widzi, nie miłując brata, którego widzi, w którym mieszka Bóg. A więc to jest właśnie, czy my widzimy. Jak cokolwiek jednemu z tych najmniejszych uczyniliście, Mnie uczyniliście. Ale jakże Panie, przecież to nie Ty byłeś, to był człowiek? Ale Ja byłem w tym człowieku – i to jest ważne. W tym momencie, kiedy my jesteśmy ze sobą, to działanie wpływa na nas i to jest dla nas czymś bardzo, bardzo koniecznym. To, co ostatnio czytaliśmy: my wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do żywota, bo miłujemy braci, kto nie miłuje, pozostaje w śmierci. Pielęgnowmy zdrowe uczucia między nami. Kobiety lubią kwiaty, podlewają, troszczą się, odżywki różne, żeby nie chorowały, żeby ładnie wyglądały, a jeszcze bardziej troszczymy się o to, abyśmy miłowali się nawzajem, abyśmy mieli przebaczone różne rzeczy, abyśmy nie nosili zgorzeli, abyśmy byli szczęśliwymi ludźmi, którzy razem rosną dla chwały Tego, który, jeżeli można tak powiedzieć, podlewa, użyźnia, otacza troską, daje blask światłości, abyśmy rośli dla Jego chwały, abyśmy wzrastali i abyśmy mogli coraz więcej i więcej widzieć, kosztować, poznawać. Słowo Boże mówi: szczęśliwi czystego serca, albowiem oni Boga będą oglądać. Czyste serce już widzi Boga poprzez tę czystość, ale w rzeczywistości nasz kierunek jest, aby kiedyś Go oglądać twarzą w twarz, już widzieć Boga, Bóg da nam się widzieć. Poznamy Go tak, jak sami jesteśmy poznani – to jest wielka obietnica dla nas, ludzi. Ludzie dla jakichś skarbów, mamony, dla awansów, dla jakichś rzeczy są gotowi poświęcić tak wiele, a nie są gotowi wszystkiego poświęcić, by kiedyś stanąć przed Bogiem i widzieć Tego, który jest naszym Bogiem, Stwórcą – połóżmy tutaj serce. Jezus przyszedł i najważniejsze było dla Niego wrócić tam do Ojca, dlatego w wielkich wołaniach, błaganiach stawał przed Ojcem i z powodu tego został zachowany i przeprowadzony w doskonałości i odszedł do Ojca. Tak bardzo zależało Mu, żeby wrócić do domu Ojca. Dla nas też musi to być czymś bardzo cennym – wrócić do domu Ojca dzięki Jezusowi. Troszczyć się o to, nie dać sobie zamknąć tego, nie dać sobie zabrać tego otwartego serca, nie dać sobie zasłonić oczu i stracić widzenia, po co my tu w

ogóle jesteśmy, za Kim idziemy. Jezus mówi: kto chce pójść za Mną... To znaczy, widząc Mnie, niech się wyprze siebie, weźmie swój krzyż i idąc za Mną, naśladuje Mnie. Kto może naśladować Jezusa, jak nie ten, kto Go widzi? Bo jak naśladować, kiedy Go nie widzę? Mogę naśladować Go, kiedy widzę, jak On działa, jak On pracuje i to jest dla mnie i dla ciebie bardzo cenne i ważne, aby tak było.

W tym I Liście Jana, 3 rozdział od 2 wiersza:

„Umiłowani, teraz dziećmi Bożymi jesteśmy, ale jeszcze się nie objawiło, czym będziemy. Lecz wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, gdyż ujrzymy Go takim, jakim jest. I każdy, kto tę nadzieję w Nim pokłada, oczyszcza się, tak jak On jest czysty.” (I Jana 3,2-3)

Wróg zbudował w nas takie opory przed dobrem, one muszą runąć, my musimy mieć swobodę, bo w Jezusie jesteśmy przeznaczeni do czynienia dobra. To jak przyjechaliście, zrobiliście coś, nikt nie mówił nic specjalnie; czynić dobro fizycznie, a jeszcze bardziej duchowo. Mieć serce, by zrobić coś dobrego, pożytecznego, ku wspólnemu zbudowaniu. Tak jak siostry, jak stół zastawiony jest w sobotę i cmokają bracia, jakie dobre, to znaczy, że zostało wypełnione zadanie, bo jakby chodzili: a, to śmierdzi coś, to nie bardzo... To zadowolenie świadczy, że powiodła się ta sprawa. Później już są nawet rozpoznania, jaka siostra jakie ciasto mniej więcej upiekła. Tym bardziej co do Chrystusa, co do chwały, by coraz bardziej rozpoznawać Jego rękę między nami, Jego miłość, Jego troskę o nas, żeby dni nie stały się ciężkie, takie żmudne, uciążliwe, jak Izrael szedł, ale by były zadowoleniem, chwałą – masz Jezusa, żeby nie było to utrapieniem, potępieniem, tylko wdzięcznością. Jezus nie potępia, Jezus zbawia, wyzwala z grzechów naszych, po to przyszedł, abyśmy mogli być szczęśliwym ludem, który podąża do wieczności z Bogiem. A więc będziemy oglądać i będziemy takimi, jakim On jest.

I List do Tesaloniczan, 5 rozdział 9 i 10 wiersz:

„Gdyż Bóg nie przeznaczył nas na gniew, lecz na osiągnięcie zbawienia przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który umarł za nas, abyśmy, czy czuwamy, czy śpimy, razem z Nim żyli.” (I Tes. 5,9-10)

Razem z Nim zawsze żyli. Razem z Nim. Należeli zawsze do Niego: już nigdy bez Ciebie, Panie, już nigdy nie odejdę, nie dam się odciągnąć diabłu, by zostawić Ciebie i później chodzić jak oślepiiony, gdzie mam wrócić, jak mam wrócić... Tylko: będę szedł z Tobą, Panie, do końca mych dni i dojdę do tego miejsca, do którego Ty mi kazałeś dotrzeć z Tobą i kiedy wejdę w śmierć, to Ty będziesz ze mną i tam, Panie, bo Ty prowadzisz poza śmierć. To jest cudowne, żyć z Nim tu i zawsze już, nigdy już nie zostawiać Go. Pan mówi: nie zostawię cię, nie porzucę cię... A więc tym bardziej z naszej strony pilnujmy się spraw Bożych, cieszymy się nimi, nie dajmy się utraścić, nie dajmy się pognebiać wrogowi, który chciałby zabrać nam radość zbawionych ludzi, radość wdzięcznych, zadowolonych, którzy są pewni tego, że co obiecał Pan, to i dotrzyma, On jest wierny – trzymajmy się tego. Bez Niego bylibyśmy zupełnie pogubieni, nawet z Biblią; co z tego, jak masz mapę, jak ty nigdy tam nie byłeś, a kiedy jest ktoś, kto ci mówi o tym, a był, to wtedy rozumiesz: to jest piękne, to jest wspaniałe.

List do Kolosan, 3 rozdział od 1 do 4 wiersza:

„A tak, jeśliście wzbudzeni z Chrystusem, tego, co w górze, szukajcie, gdzie siedzi Chrystus po prawicy Bożej; o tym, co w górze, myślcie, nie o tym, co na ziemi. Umarliście bowiem, a życie wasze jest ukryte wraz z Chrystusem w Bogu; gdy się Chrystus, który jest życiem naszym, okaże, wtedy się i wy okażecie razem z Nim w chwale.” (Kol. 3,1-4)

To jest piękne, o tym, co w górze, myślimy, tym się budujemy, tym się radujemy. To nie jest czymś unikatowym, to jest czymś normalnym wśród Bożych dzieci, że patrząc na Chrystusa, Sprawcę i Dokończyciela wiary, my wiemy, po co tu jesteśmy, co mamy robić, jak się zająć... My nie potrafimy, jesteśmy ludźmi, mamy ręce, głowę, ale nam trzeba kogoś, kto by nami zarządzał, a przyszedł Duch Święty i chwała Bogu za to! To jest Ten, który potrafi tak zarządzać, że wtedy Jezus jest uwielbiony, a my jesteśmy wdzięczni i szczęśliwi, bo w nas jest uwielbiony Jezus. To jest piękne zarządzanie, bo On wie, jak zarządzać nami, wie, jak poprowadzić nas we wszystkim. Niech Pan napęnia nas tym, abyśmy byli szczęśliwym ludem, który mówi: Pan niedługo przyjdzie po nas, a my, dzięki Panu, jesteśmy z Nim, wiemy, Komu zawierzyliśmy, ufamy Mu, żyjemy dzięki Niemu, budujemy się, przygotowujemy się. Jeszcze trochę do tych szat naszych wspaniałych Oblubienicy i będzie finał, będzie koniec i będzie wspaniałe wesele Baranka i nas, jako Kościoła.

Ewangelia Mateusza, 11 rozdział od 27 wiersza:

„Wszystko zostało Mi przekazane przez Ojca Mego i nikt nie zna Syna, tylko Ojciec, i nikt nie zna Ojca, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić. Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie. Weźcie na siebie Moje jarzmo i uczcie się ode Mnie, że jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo Moje jest miłe, a brzemię Moje lekkie.” (Mat. 11,27-30)

Ale jak człowiek jest ślepy, to: gdzie, Panie, gdzie mam iść? Gdzie mam iść? Ale gdy widzisz Jezusa i widzisz, jak On idzie, to dołączasz do Niego i idziesz z Nim, i jesteś szczęśliwym człowiekiem. Widzisz Jezusa idącego i dołączasz, i idziesz z Nim, i cieszysz się, że życie stało się inne, że przyjemność życia nie jest w tym, co ten świat oferuje, ale w Samym Chrystusie – zadowolenie, szczęście, owoc Jego działania. Także niech Pan prowadzi nas, abyśmy wygrali, abyśmy pokonali te wszystkie przeciwności i nigdy nie musieli chodzić i zastanawiać się: to gdzie my idziemy, jak my tu mamy żyć? Wiemy już, jak mamy żyć – mamy żyć dzięki Jezusowi – to jest sprawa dla nas najważniejsza.

II List do Koryntian, 5 rozdział 7 wiersz:

„Gdyż w wierze, a nie w oglądaniu pielgrzymujemy.” (II Kor. 5,7)

Nam, którzy nie patrzymy na to, co widzialne, ale na to, co niewidzialne, patrzymy na to, co niewidzialne, albowiem to, co widzialne, jest doczesne, a to, co niewidzialne, jest wieczne. Niech będzie uwielbiony Ten, który otworzył nam oczy na to, co niewidzialne i to widzimy, i dzięki temu mamy ochotę, aby wygrać, dobiec do mety i cel osiągnąć. Amen.